Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 15-VIII-50 A

Nr 223 (1493)
ROK V.

WTOREK



Kim Ir-sen
wódz bohaterskiego narodu

Depesza Premiera RP do Kim Ir-sena

w rocznicę wyzwolenia Korei

WARSZAWA. — Z okazji święta narodowego Ludowo-Demokratycznej Republiki Korei, premier Józef Cyrankiewicz wystosował do premiera Kim Ir-sena następującą depeszę:

PAN KIM IR-SEN
PREMIER RZĄDU LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KOREI

W dniu święta narodowego Ludowo-Demokratycznej Republiki Korei, w piątą rocznicę wyzwolenia, ślę Panu, Panie Premierze, w imieniu Rządu RP i własnym najserdeczniejsze życzenia ostatecznego zwycięstwa w walce z imperialistycznymi agresorami, o Zjednoczoną, Niepodległą, Demokratyczną Koreę.

Wspaniałe sukcesy bohaterskiego ludu koreańskiego, zwycięsko i zdecydowanie wypierającego ze swego kraju imperialistów, są przestrogą dla podżegaczy wojennych oraz wskazują potęgę narodu, broniącego swej niezawisłości i prawa do życia w ustroju sprawiedliwości i demokracji. Bohaterska walka ludu koreańskiego jest wzorem dla ludów ciemiężonych przez imperializm.

Wraz z całym obozem Demokracji i Pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki, naród polski wysuwa zdecydowane żądanie pod adresem imperialistycznych agresorów:

Ręce precz od Korei!

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Czyn Kongresowy robotników całego kraju

Rośnie fala zobowiązań produkcyjnych

Potężne manifestacje solidarności z narodem koreańskim

WARSZAWA. — Cały naród polski, oburzony do głębi agresją imperializmu amerykańskiego na Korei, czyni energiczne przygotowania do I Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju. Na znak solidarności z bohaterską walką ludu koreańskiego, robotnicy w wielu zakładach zaciągają „Warty Pokoju", aby wzmożoną produkcją odpowiedzieć na światoburcze zakusy imperializmu. Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, wybierając na zebraniach w zakładach pracy, blokach mieszkalnych i gminach wiejskich delegatów na dzielnicowe i powiatowe konferencje Komitetów Obrońców Pokoju, jak najostrzej piętnują i potępiają barbarzyńskie metody agresorów amerykańskich stosowane w walce z ludem koreańskim.

M. in. robotnicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie, którzy już w dniu 9 bm. zaciągnęli „Warty Pokoju", postanowili na zebraniu wyborczym delegatów utrzymać Warty do dnia 2 września.

Ponadto indywidualne zobowiązania produkcyjne podjęli poszczególni przodownicy pracy i robotnicy: m. in. przodownik pracy **Bolesław Radymiński zobowiązał się wykonać w sierpniu br. 190 proc. normy** zamiast wykonywanych dotąd 140 proc, zaś **Stanisław Rawski postanowił osiągnąć 200 proc. normy.** Wykonywał on dotychczas 168 proc. normy.

W województwie lubelskim zobowiązania takie podjęli robotnicy Fabryki Obuwia im. Mariana Buczka, **zobowiązując się wykonać ponad plan produkcję wartości 12,5 miliona zł.**

Do zobowiązań robotników przyłączyli się również kolejarze. Maszyniści parowozowni Olsztyn postanowili zwiększyć przewóz tonażu towarów o 10 proc. i wezwali do podejmowania podobnych zobowiązań maszynistów innych parowozowni w kraju.

Zobowiązania indywidualne podjęli liczni pracownicy parowozowni wrocławskiej DOKP, którzy opierając się na doświadczeniach radzieckiego maszynisty Łunina i ustawiacza Guriewa zastosowali nowe metody pracy. Metody te pozwalają na przeprowadzenie napraw parowozów bez korzystania z usług warsztatów ślusarskich.

Dla uczczenia Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju marynarze statku S-S „Narocz" postanowili wykonać dodatkowo szereg prac remontowych na swym statku. M. in. załoga pokładowa zobowiązała się oczyścić i pomalować windy manewrowe i sondę mechaniczną. Wykonanie dodatkowych robót zadeklarowali również marynarze maszynowni. Załoga S-S „Narocz" wezwała wszystkie statki polskiej marynarki handlowej do wstąpienia w jej ślady.

* * *

W dalszym ciągu napływają z całego kraju wiadomości o manifestacyjnym przebiegu zebrań wyborczych delegatów na konferencje dzielnicowe i powiatowe Komitetów Obrońców Pokoju.

Liczne zebrania odbyły się w blokach mieszkalnych w stolicy, Łodzi, Krakowie i innych miastach kraju.

V rocznica wyzwolenia Korei

5 lat temu, 15 sierpnia 1945 r. Armia Radziecka przyniosła narodowi koreańskiemu wyzwolenie od straszliwego jarzma panowania japońskiego.

15 sierpnia 1945 r. radzieckie czołgi otwarły Koreańczykom drogę do nowego, szczęśliwego życia. Niestety! Mimo, że zwycięstwo nad imperializmem japońskim stworzyło wszelkie warunki, by zmienić bieg historii uciemiężonego dotąd narodu, jedynie Północnej Korei dane było przeprowadzić zasadnicze reformy społeczne i przystąpić do odbudowy gospodarczej swojego kraju. Korea Południowa, okupowana przez oddziały Mac Arthura, została oddzielona od Korei Północnej. Reżim jaki ustanowił tu okupant amerykański niczym się nie różnił od reżimu japońskiego.

25 czerwca roku bieżącego imperializm amerykański wyciągnął swoje drapieżne łapy po całą ziemię koreańską. Dulles, Muccio i Mac Arthur, inspirując atak oddziałów Li Syn-mana na Północną Koreę, liczyli na szybkie zwycięstwo. Podżegacze wojenni wierzyli, że najemnicy zdolni są do walki.

Gorzko się jednak rozczarowali. Przebieg wypadków koreańskich dowiódł, że ziarno wolności, rzucone 15 sierpnia 1945 r. przez wyzwolicielską Armię Radziecką na grunt Korei, wydało obfite plony. Koreańczycy wiedzą dziś, co zyskali dzięki radzieckiemu zwycięstwu nad faszyzmem. W ich sercach gorzeje nienawiść do amerykańskich imperialistów i ich najemników.

Toteż bestialstwo żołdaków amerykańskich, palących wsie i pola zbożowe, zbrodnie lotników amerykańskich, masakrujących ludność cywilną Korei, mogą tylko wzmóc wolę zjednoczenia całego narodu koreańskiego i wypędzenia amerykańskich okupantów. Patriotyzm koreański znajduje wspaniały wyraz w walecznych czynach Armii Ludowej i koreańskich partyzantów. Przejawia się w ofiarnej i wszechstronnej pomocy ludności całej Korei dla zwycięstwa. Takiej siły nie potrafią złamać dywizje Mac Arthura. Na ziemi koreańskiej zatriumfuje naród.

Zgon gen. Cwietajewa

zasłużonego kierownika Akademii Wojskowej im. Frunze

MOSKWA. — W Moskwie zmarł kierownik Akademii Wojskowej im. Frunze, Bohater Związku Radzieckiego — gen. W. Cwietajew.

Moch znów macza palce...

KP Francji demaskuje

rządowe przygotowania nowej prowokacji antyrobotniczej

GENEWA. — Z Paryża donoszą, że Komitet Centralny Komunistycznej Partii Francji ogłosił odezwę, w której stwierdza m. in.:

Otrzymaliśmy wiarygodne informacje, z których wynika, że francuskie koła rządzące przygotowują zakrojoną na szeroką skalę prowokację antykomunistyczną, która ma posłużyć za pretekst do represji. Reżyserem całej tej prowokacji, jest Jules Moch.

Organizatorzy prowokacji, wzorując się na przykładzie podpalacza Reichstagu, przygotowują sfałszowane dokumenty. Przy pomocy tych dokumentów zamierzają oni zadać cios klasie robotniczej, bojownikom o pokój i Francuskiej Partii Komunistycznej podczas ferii Zgromadzenia Narodowego.

Francuska Partia Komunistyczna wzywa klasę robotniczą i wszystkich uczciwych Francuzów do jak największej czujności. Francuska Partia Komunistyczna wzywa klasę robotniczą i wszystkich uczciwych Francuzów do jedności i pokrzyżowania prowokacyjnych planów podżegaczy wojennych.

Prasa angielska

niezadowolona z Mac Arthura

Posunięcia dyktatora Japonii wywołują ostre sprzeciwy brytyjskiego wasala

LONDYN. — Sytuacja na Dalekim Wschodzie wydobyła ponownie na wierzch sprzeczności interesów między USA a W. Brytanią, które znajdują wyraz w całej prasie angielskiej mimo uległości kół rządzących W. Brytanii w stosunku do Ameryki.

Prasa angielska podkreśla, że polityka amerykańska wobec Chin jest wyraźnie sprzeczna z interesami W. Brytanii i że Waszyngton w swej walce z ruchem narodowo - wyzwoleńczym w Azji powinien w większym stopniu korzystać z doświadczeń imperium brytyjskiego. Dzienniki atakują przy tym Mac Arthura, **o którego zdolnościach jako stratega i polityka piszą z wyraźną ironią.**

„Observer" zaznacza, że W. Brytania odczuła boleśnie fakt, iż Stany Zjednoczone bez konsultacji z Londynem ustaliły swą politykę w sprawie Formozy i tym samym naraziły na ciężkie niebezpieczeństwo najbardziej żywotne interesy brytyjskie. Pismo oświadcza, że Waszyngton popełnił poważny błąd, który może się przemienić w tragedię.

Krytykując zachowanie się Mac Arthura, korespondent tokijski „Daily Mail" donosi:

Lekceważący stosunek Mac Arthura do przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowanych w Tokio, wywołuje silne oburzenie. Zostali oni odcięci od źródeł oficjalnej informacji o polityce Amerykanów w Japonii, ponieważ kierownik wydziału dyplomaycznego sztabu Mac Arthura — Seabold, nie cieszy się widocznie zaufaniem swego przełożonego. Przed dniem 25 czerwca szef misji angielskiej w Tokio Gaskane spotykał się jeszcze z Mac Arthurem dwa razy miesięcznie, ale od tego czasu nie było między nimi ani jednego spotkania.

Zw. Zaw. Spółdzielców

obraduje nad zadaniami Planu 6-letniego

WARSZAWA. — W dniu 14 bm. odbyło się w Warszawie III Plenum Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych.

W pierwszym dniu obrad przewodniczący Zarządu Gł. ob. Piłat omówił zadania związku na tle Planu 6-letniego w poszczególnych dziedzinach spółdzielczości.

Chciał przemycić bezcenny list Kościuszki

Ksiądz-spekulant odpowiada przed sądem w Warszawie

WARSZAWA. — W dniu 14 bm. stanął przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie ks. Paweł Iliński, na którym ciąży zarzut usiłowania nielegalnego wyjazdu kutrem rybackim do Szwecji, **próby wywiezienia za granicę własnoręcznego listu Tadeusza Kościuszki,** a wreszcie dokonania szeregu przestępstw walutowych oraz używania fałszywych dowodów osobistych. Wraz z nim, odpowiadają przed Sądem Irena Marciniak, Maria Zych vel Brejterowa i Michalina Nowicka, które współdziałały w dokonywanych przez ks. Ilińskiego przestępstwach.

Na ks. Ilińskim spoczywa też zarzut dokonywania licznych, nielegalnych transakcji zagranicznymi walutami. M. in. będąc w latach 1946 — 1947 w Stanach Zjednoczonych, nadsyłał stamtąd drogą nielegalną dolary USA, które według jego poleceń, rozprowadzane były w kraju przez oskarżone Zych i Nowicką. Przekazały one m. in. pewne sumy kilku biskupom.

Oskarżony ks. Iliński używał ponadto sfałszowanych dokumentów osobistych, wystawionych na fikcyjne nazwisko Stanisława Nowickiego.

Wojska Kim Ir-sena

gromią oddziały najeźdźców

Żołnierze amerykańscy nie wiedzą o co walczą w Korei

PEKIN. — Z Phenjanu donoszą, że ogłoszony tam 14 sierpnia rano komunikat dowództwa naczelnego sił zbrojnych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej stwierdza:

Oddziały Armii Ludowej pokonując zaciekły opór wojsk amerykańskich i lisynmanowskich prowadzą w dalszym ciągu natarcie na wszystkich frontach.

Oddziały Armii Ludowej, które wyzwoliły miasto Sandżu i rejony okoliczne kontynuują natarcie, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. Na południe od Sandżu wojska ludowe doszczętnie rozbiły nieprzyjaciela. **W walkach, jakie toczyły się w tym rejonie, poległo w okresie od 2 do 10 sierpnia ponad 1.500 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów, a ponad 500 dostało się do niewoli.**

Wojska ludowe wzięły znaczną zdobycz, w tym **czołgi, samochody działa 105 milimetrowe, ciężkie i lekkie karabiny maszynowe, pistolety automatyczne i wiele innej broni i amunicji.**

NOWY JORK. — W dzienniku „New York Times" ukazał się artykuł, którego autor — korespondent tego dziennika w Korei, Richard Johnston — przyznaje, że przeciętny żołnierz amerykański nie wie, po co bije się w Korei, i że doprowadza go to do wniosku, iż ktoś uwikłał go w sprawę, której nie rozumie.

W trosce o dziecko wiejskie



W okresie letnim w wielu spółdzielniach produkcyjnych, które nie mają stałych żłobków i przedszkoli, zorganizowane zostały żłobki sezonowe.
Na zdjęciu — matki odprowadzają dzieci do sezonowego żłobka TPD w spółdzielni produkcyjnej „Wilamowo" w pow. nyskim.
(Szczegóły o spółdzielni produkcyjnej „Wilamowo" — patrz strona 5-ta).

● Wczoraj — w jarzmie
● Dzisiaj — wolni

Naród koreański zwycięsko walczy w obronie swej ojczyzny

„Korea" jest europejską nazwą tego kraju, o którym głośno



jest dziś w całym świecie. Wywodzi się ona od imienia staro koreańskiej dynastii Koryo, panującej od X do XIV stulecia. Po upadku tej dynastii w roku 1392 przezwano Koreę „Tszosen", co znaczy „Świeżość Poranka". I chociaż ta nowa poetycka nazwa utrzymuje się do dzisiejszego dnia — stara nie zaginęła jeszcze tak doszczętnie.

Korea jest krajem o bardzo bogatej, różnorodnej przyrodzie, wysoce malowniczym. Prawie trzy czwarte półwyspu to góry, które spiętrzają się w północnej Korei w wysokie szczyty, sięgające niekiedy powyżej 2000 metrów.

Ziemia naogół jest żyzna. Wielkie bogactwa kraju stanowią różne jej kruszce i minerały: ruda żelazna, szlachetne metale, węgiel kamienny, grafit antracyt, a nawet złoto.

Ale jeszcze większy skarb kraju to jego mieszkańcy: dzielni rolnicy, pracowici rzemieślnicy, przemyślni rybacy. Na 220.000 km. kw. mieszka ich 30 milionów czyli na jeden km kw. przypada 130 mieszkańców. Najważniejsze z miast Seul, stolica kraju (milion dwieście tysięcy mieszkańców) i Phenjan (pięćset tysięcy).

98 proc. koreańczyków to lud mongolskiej rasy o bardzo starożytnej i charakterystycznej kulturze. 2 tys. lat temu kiedy Japonia zamieszkana jeszcze była przez pół-dzikie plemiona, Koreańczycy mieli już własną organizację państwową, pięknie rozwinięty przemysł, wysoką naukę i kulturę, a z tamtych czasów do dziś dnia pozostały rozliczne architektoniczne pomniki: świątynie, pagody, pałace i zamki.

Stąd też, z Korei, przyjmą Japończycy różne zdobycze kulturalne oraz swoją religię — buddyzm. Od Koreańczyków uczą się oni tkactwa, hodowli jedwabników, fabrykacji porcelany i papieru. Że jednak synowie „Ziemi wschodzącego słońca" są mocniejsi i bardziej aktywni niż Koreańczycy od wieków próbowali oni zawładnąć krajem „Świeżości poranka".

Szczególnie pamiętna jest inwazja japońska w roku 1592, kiedy to pierwszorzędnie uzbrojona armia japońska w sile 150 tysięcy ludzi napadła na Koreę i zdobyła stolicę Seul, skąd dopiero po 6 latach krwawych walk została ona przepędzona przez dzielnych koreańskich powstańców.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej w roku 1905-ym Stany Zjednoczone prowadząc imperialistyczno - rozbójniczą politykę, zagarnęły Filipiny, w zamian za co „oddały" Japonii protektorat nad Koreą.

Od tego czasu Korea stała się kolonią Japonii, która tępiąc w bezwzględny sposób wszystkie próby koreańskich patriotów, walczących o niezależność swojej ojczyzny, prowadziła tam iście rabunkową gospodarkę.

Dopiero sierpień roku 1945 przyniósł Korei upragnioną wolność. Bohaterskie wojska radzieckie, rozbiwszy japońskie dywizje, oddały władzę w ręce ludu.

Niestety, nie cała Korea odzyskała wówczas swoją kompletną niezależność. Sprytni politycy waszyngtońscy rozdarli sztucznie całość Korei na dwie części.

Północna Korea przy pomocy Związku Radzieckiego doszła do pełnego rozkwitu. Przebudowano tam miasta i wsie, zelektryfikowano je, przeprowadzono reformę rolną, dając ziemię 725 tysięcy chłopom. Podniesiono poziom kulturalny kraju i obecnie w 16 wyższych uczelniach kształci się obecnie 12 tysięcy studentów na przyszłych inżynierów, techników, nauczycieli i lekarzy tak bardzo potrzebnych odbudowującemu się państwu.

Zupełnie inaczej wygląda rzecz w Korei południowej, gdzie pod protektoratem Waszyngtonu szalał terror Li Syn-mana i jego kapitalistycznych wspólników.

Południowa Korea miała być dla imperialistów amerykańskich bazą wypadową, skąd rozprzestrzenić oni chcieli swoje wpływy na kontynent azjatycki.

Jednak zbrodnicze plany te sromotnie zawiodły. Świadczą o tym dzisiaj codzienne komunikaty wojenne z koreańskiego placu boju, z których wynika, że awanturnicy amerykańscy ponoszą klęskę po klęsce.

— Mówi fala 31

Trzej przyjaciele

Żyło sobie trzech przyjaciół. Ojcem pierwszego był bankier, drugi miał ojca gangstera, a ojciec trzeciego także stronił od uczciwej pracy.

Pierwszy z nich postanowił zostać politykiem, drugi stał się działaczem prawicowym, a trzeci był także oszustem.

Pierwszy mordował ludzi, drugi był złoczyńcą z powołania, a trzeci także uwielbiał amerykański styl życia.

Pierwszy był za „równouprawnieniem narodów", drugi „bronił" praw ludzkości, a trzeci był również członkiem Ku-Klux-Klanu.

Pierwszy wierzył, że w USA istnieje wolność, drugi wierzył w trwałość kapitalizmu, a trzeci też był wariatem.

Pierwszy wyjechał na leczenie do Polski, drugi został ambasadorem w jednym z państw demokracji ludowej, a trzeci także był szpiegiem.

Pierwszy nazywał się Winston, drugi Harry, a trzeci był także znanym kłamcą.

Pierwszy był zupełnie obiektywnym, drugi został korespondentem BBC, a trzeci również wymyślał na Związek Radziecki.

Ciekawi jesteście jak to się skończy?

Pierwszy nagle „zachoruje", drugi pojedzie na urlop, a trzeciego też... zamkną!

(„Dikobraz")

2 tys. kół — 105 tys. członków

Rosną szeregi TPPR

Plan pracy na najbliższą przyszłość

11 czerwca br. odbył się V statutowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na którym omówiono wyniki pracy za ostatni rok.

Imponujący jest rozrost TPPR w woj. łódzkim w okresie sprawozdawczym. Liczba kół, których przed rokiem było niecałe 500, wzrosła do ponad 1500. Odpowiednio zwiększyła się ilość członków — z 26 do blisko 100 tysięcy.

Konferencja działaczy terenowych naszego województwa, która odbyła się w ostatnich dniach, stwierdziła dalszy wzrost szeregów TPPR. Obecnie mamy już blisko 2000 kół liczących razem ponad 105 tys. członków, w tym 1030 kół wiejskich.

Na konferencji omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, oraz udział TPPR w walce o pokój. Uchwalono do dnia 7 grudnia zorganizować jeszcze 2.828 kół wiejskich i w ten sposób zrealizować postulat: w każdej gromadzie koło TPPR.

Postanowiono też zorganizować masowe kursy nauki języka rosyjskiego. Dla usprawnienia pracy poszczególne oddziały powiatowe TPPR rozpoczną między sobą współzawodnictwo.

Na zakończenie zebrani wyrazili podziękowanie dla władz Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" za okazaną wybitną pomoc w pracach Towarzystwa.

Nasze RADY

NIEWINNIE POSĄDZONA. — Kochana Pani, postąpiła Pani słusznie, odgradzając się od osób, których postępowanie w stosunku do Pani jest tak wysoce nieetyczne. Uważamy jednak, że ze względu na dzieci powinna Pani dążyć do jak najbardziej spokojnego załatwienia tej przykrej sprawy. Najwłaściwiej byłoby pomówić jeszcze raz z mężem, najlepiej w obecności jakiejś życzliwej wam osoby.

* * *

MARYLA TROJANOWSKA z ŁODZI: — Serdecznie cieszymy się, że uzyskała Pani skierowanie do Zakopanego. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

* * *

WYSOKI: — Mimo braku tzw. dużej matury, może Pan rozpocząć studia socjologiczne na Uniwersytecie jako wolny słuchacz, przerabiając jednocześnie kurs szkoły średniej. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w liceum ogólnokształcącym otrzyma Pan pełne prawa studenta szkół wyższych oraz zaliczenie odbytych studiów.

* * *

„FARMACEUTA": — Bliższych informacji na temat 6-miesięcznych kursów farmaceutycznych, jakie zostały uruchomione w Łodzi, uzyska Pan w Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, Wydz. II, Łódź, ul. Piotrkowska 125.

Na dobre filmy

80 proc. miejsc zarezerwowano dla ludzi pracy

Łodzianie lubią kino. Dowodzą tego długie kolejki przed wejściami do przybytków X Muzy. Szczególnym powodzeniem cieszą się filmy produkcji radzieckiej, oraz czeskie i węgierskie.

Powodzenie ich stale wzrasta, tym bardziej, że na wszystkie te filmy zwiększono ostatnio wydatnie ilość sprzedawanych biletów ulgowych.

80 procent miejsc we wszystkich kinach zarezerwowano dla ludzi pracy, umożliwiając tym samym obejrzenie wartościowych i ciekawych filmów po dostępnej dla każdego cenie. (ja)

Podręczniki już nadchodzą

Sprzedaż zacznie się w najbliższych dniach

Do księgarń łódzkich nadchodzą już pierwsze transporty podręczników szkolnych. Będą one potrzebne nauczycielom, którzy przed konferencjami sierpniowymi otrzymają egzemplarze wszystkich podręczników przeznaczonych dla podległych im klas.

Jak się dowiadujemy, sprzedaż podręczników rozpocznie się już w najbliższych dniach i będzie dokonywana na zamówienia opatrzone pieczątką szkoły i podpisem dyrektora. (a)

Codzienna nowelka „Expressu"

Hung Soo Han

Miłość Yn Ai

(Koreańska opowieść ludowa)

W pewnej wiosce mieszkała piękna dziewczyna i młody, pracowity chłopiec, którzy już od dzieciństwa byli dla siebie przeznaczeni. Ona nazywała się Yn Ai („dobroczynna miłość"), na niego zaś wołano Bog Ton („szczęśliwe dziecko"). Kochali się jeszcze jako dzieci i rodzice chcieli ich ożenić możliwie jak najwcześniej. U biednych chłopów nie zawsze jednak wszystko idzie pomyślnie, ślub więc odkładano z roku na rok.

To oszczędności były za małe, to znowu nie dopisały żniwa. Aż przyszła taka późna wiosna, że zbiory zapowiadały się bardzo pomyślnie. Dziewczyna miała wtedy siedemnaście lat, chłopiec już dziewiętnaście. A że rodzice byli dosyć starzy, postanowili oni wykorzystać nadarzającą się sposobność i wyprawić swoim dzieciom okazałe zaręczyny.

Kobiety przygotowywały już od tygodni świąteczne ubiory i zapasy. Przyjaciółki narzeczonej szyły i płotły podarunki dla kochanków: poduszki, bieliznę, obuwie, wywatowane pończochy, które nosiło się w domu bez żadnych pantofli, maty na podłogę itp.

Chłopcy ze wsi uczyli się piosenek i tańców, aby przygotować bogaty program. Ten wieczór winien być wesoły jak nigdy. Cała wieś żyła szczęściem młodej pary.

Na zaręczyny wybiera się zwykle okres pełni miesiąca, aby wykorzystać na zabawę noc księżycową. W oznaczonym też dniu zebrali się krewni, a najstarszy we wsi ogłosił przed wszystkimi mieszkańcami młodą parę, jako zaręczonych. Po tej krótkiej ceremonii nastąpiła uroczysta uczta, która odbyła się przed rodzinnym domem zaręczonych.

Na stołach pojawiły się dziesiątki sztuk drobiu, cała świnia, różnego rodzaju warzywa, jadalne korzonki i morskie rośliny, ryż, dużo słodyczy, ryżówka oraz inne przysmaki.

Po uczcie nastąpiły trwające do późnej nocy tańce.

Ale zaraz na drugi dzień rozeszła się po wsi niedobra wiadomość. Nieprzyjaciel przekroczył północną granicę i wdarł się głęboko do kraju. To szczepy nomadów z tamtej strony rzeki napadły jak zwykle kraj przed żniwami aby odebrać plony i zapewnić sobie w ten sposób zapasy na zimę.

Na placu wiejskim zarządzono mobilizację wszystkich młodych mężczyzn. Każdy, kto mógł tylko nosić jakąś broń, musiał się bezzwłocznie zgłosić na wyznaczone miejsce, aby wyruszyć do walki przeciw nadciągającemu wrogowi.

Bog Ton należał naturalnie do pierwszych, którzy się zgłosili. Rozstanie było o tyle smutniejsze, że musiał przecież pozostawić narzeczoną na sto dni przed ślubem. Ale bohaterski młodzieniec nie myślał nawet przez chwilę o tym, aby pozostać w tyle za innymi. Miał nadzieję, że do połowy grudnia wróci do domu jako zwycięzca.

Narzeczona czekała z początku pełna spokoju i pocieszała jeszcze pozostałych rodziców. A ażeby podnieść się na duchu i czcić pamięć Bog Tona, wkładała codziennie piękne szaty zaręczynowe: czerwoną bluzkę, zieloną spódnicę, i małą, przybraną złotem koronę.

I rzeczywiście udało się Koreańczykom jeszcze przed żniwami odeprzeć nieprzyjaciela, a młodzi ludzie wrócili zwycięsko do wsi. Yn Ai ubrała się odświętnie, aby przyjąć ukochanego. Ale nie było go między tymi, którzy powrócili. Rodzice i narzeczona byli zdziwieni i wypytywali o niego kolegów. Nikt jednak nie mógł powiedzieć o nim nic pewnego. Wiedziano tylko, że go nie zabito, że prawdopodobnie popadł w niewolę. Pocieszano też rodzinę, że zaginiony powróci niedługo, albowiem rokowania pokojowe są już na zakończeniu.

Yn Ai nie miała wiele nadziei, nie pokazywała jednak po sobie swego smutku, lecz pracowała jak codziennie. Pocieszano ją, że Bog Ton napewno jeszcze żyje, przytaczano przykłady o żołnierzach, których dawno już uważano za zaginionych, a którzy przecież po trzyletniej niewoli wrócili do swych domów.

Yn Ai żyła nadal pracą dla swych rodziców i myślą o kochanku. Dręczyła się jednak i z dnia na dzień stawała się coraz bardziej blada i słaba. Wreszcie w trzecią rocznicę zaręczyn umarła.

Cała wieś żegnała wierną narzeczoną. Na jej grób wybrano najpiękniejsze miejsce na słonecznym stoku góry. A przyjaciółki zasadziły na małym, okrągłym kopcu zielone rośliny.

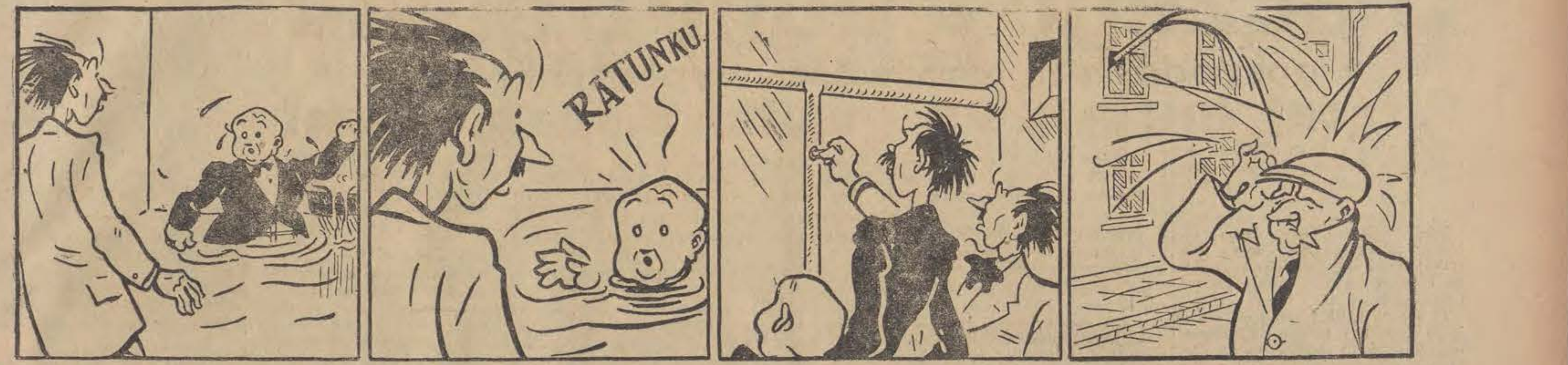
Rok potem Bok Ton powrócił z niewoli, ale nie zobaczył już tej, którą kochał..

Kiedy w rocznicę zaręczyn odwiedził grób swej narzeczonej, znalazł na nim pośród zielonej trawy pięknie rozkwitłą roślinę o kolorach zaręczynowej szaty: czerwony kwiat na wysokiej łodyżce, o miękkich, zielonych liściach, ozdobiony złoto-żółtą koroną.

Kwiat ten kwitnie od owego czasu co roku i nie traci on nic ze swojego piękna, chociaż wszystkie inne dawno już przekwitną. Dlatego też nadano mu nazwę, która w dosłownym tłumaczeniu znaczy „Oczekująca narzeczona".

Tłum. af.

Przygody Wicka i Wacka



LITERAT: — Panie Waciu! Na dole potop! Skąd się u was wzięło tyle wody?..

WACEK: — Nie pytaj pan lepiej, jaką mamy tragedię! Stary kran przepuszcza a nowego nie można dostać w całym mieście. Stoję tak od rana z palcem przy kurku..

LITERAT: — Hm.. To rzeczywiście sytuacja bardzo skomplikowana. Ale, ale!.. Mam pomysł!..

WACEK: — Panie Sylwuś kochany! Pan był zawsze naszym przyjacielem! O rety! Co ja narobiłem? Teraz dopiero się poiało!

LITERAT: — Od razu trzeba było tak zrobić. Zakręcimy główne przewody i woda już nie będzie zalewała waszego mieszkania..

WICEK: — Faktycznie, jak pragnę czkawki!.. Że też sam nie wpadłem na ten pomysł!

GŁOSY WEWNĄTRZ: — Dobra jest! Teraz przesuńmy tę rurę od komina! O, tak! Jeszcze trochę, jeszcze trochę!

SOBEK: — Ale się uwijają! Bardzo dobrze, nie trzeba będzie się składać na remont. Sami wszystko zrobią. A to co?!... Cóż to za szykany?!..

PKO wprowadza udogodnienia dla pracujących

Z dniem 17 sierpnia br. PKO w Łodzi przy Al. Kościuszki 15 uruchamia dodatkowo popołudniowe kasy.

W celu udostępnienia szerokim rzeszom pracowniczym korzystania z usług PKO, kasy popołudniowe załatwiać będą w godz. od 15-ej do 18-ej następujące czynności:

- wpłaty i wypłaty oszczędnościowe,
- wpłaty czekowe,
- wypłaty przekazów czekowych,
- wykup weksli,
- wypłaty czeków kasowych z r-ków czekowych kas pracowniczych,
- przyjmowanie zgłoszeń do obrotu czekowego i oszczędnościowego.

Żeby ludziom było jak najlepiej

Bałuty zrzucają piętno najbrudniejszej dzielnicy miasta

Szlachetna rywalizacja północy z południem

Bałuty miały zawsze miano najbrudniejszej dzielnicy Łodzi. Piętno to przywarło do nich z okresu rządów sanacyjnych, gdy na dzielnicę zamieszkałą przeważnie przez robotników nie zwracano zupełnie uwagi. Domy i ich mieszkańcy pozostawali zupełnie bez opieki.

Obecnie Dzielnicowa Rada Narodowa Łódź - Północ postawiła sobie za zadanie doprowadzić Bałuty do porządku, przystąpić do walki o poprawę warunków komunalnych oraz o nadanie dzielnicy estetycznego wyglądu.

Praca ta jest żmudna i wymaga wielkiego nakładu sił oraz kosztów. Trzeba jednak stwierdzić, że już pierwsze tygodnie pracy DRN dały wyniki. **Znikają powoli walące się i straszące przechodniów swymi odrapanymi ścianami rudery; znikają również obiekty zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.**

W związku z powołaniem nowych komisji opracowany zostanie szczegółowy plan pracy na najbliższe miesiące.

Przewiduje się dalsze usuwanie walących się szop i parkanów przy ul. Stodolnianej, Zgierskiej, Limanowskiego, Żytniej i Wróblej. Poza tym na specjalnej konferencji, z udziałem przedstawicieli społeczeństwa ustalili się, gdzie i jakie sklepy będą otwarte na terenie Bałut.

Północna dzielnica miasta otrzyma również pierwszą jadłodajnię, która powstanie przy ul. Limanowskiego 119.

W dalszej pracy DRN przewiduje jeszcze ściślejsze powiązanie się z terenem, aby usuwać wszystkie niedociągnięcia i likwidować najżywotniejsze bolączki dzielnicy.

Po opracowaniu planów DRN Łódź - Północ nosi się z zamiarem wezwania do współzawodnictwa DRN Łódź-Śródmieście.

Projekt jest śmiały z uwagi na poważne zaniedbania Bałut, jednak DRN północnej dzielnicy miasta obiecuje dołożyć wszelkich starań, aby wyjść zwycięsko z tej szlachetnej rywalizacji. (i)

Jeszcze dwa nowe tramwaje wyruszą na miasto

Nowe wozy tramwajowe zdały egzamin. Toteż obecnie wprowadzi się do ruchu następne wagony, do których już wmontowano silniki.

Pierwsze dwa wozy, po przejściu próbnej jazdy, wyjadą na miasto prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu. Skieruje się je również na linię „jedenastki”. Zastąpią one kursujące jeszcze wagony starego typu. (m)

Łódź-Końskie
Nowy pociąg od jutra

Łódź zyskała nowy pociąg. Zaczyna on kursować od środy 16 bm.

Pociąg ten połączy Łódź Fabr. z Końskimi i odjeżdżać będze z Łodzi o 16.20. Do Końskich przyjedzie on na 19.03, po czym po 16 minutach odjedzie z powrotem do Łodzi, dokąd przybędzie o 22.54.

Może to pomoże...

Zobowiązania CO i PSS o zwiększeniu obrotu warzywami i owocami

Sezon warzyw i owoców w pełni. Mimo to jednak ludność pracująca Łodzi nie korzysta jak należy z dobrego urodzaju.

Przyczyna jest prosta: w niektórych sklepach PSS-u i innych przeważnie brakuje tego towaru, gdyż wygodni kierownicy traktując tę sprawę, jako zło konieczne, sprowadzają minimalne ilości, aby mieć jedynie pokrycie na wypadek kontroli.

Są również pewne niedociągnięcia ze strony Centrali Ogrodniczej, a wszystko składa się na to, że owoców i warzyw w sklepach jest stanowczo za mało.

Toteż bardzo dobrze się stało, że w ważnej tej sprawie zwołano w Łodzi specjalną naradę roboczą, w której udział wzięli przedstawiciele Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Centrali Ogrodniczej, centrali i miejscowego oddziału Zw. Spółdzielni Spożywców oraz wydziału ekonomicznego PZPR.

Po dyskusji, przedstawiciele „Powszechnej” i Centrali Ogrodniczej przyjęli ważne zobowiązania.

PSS zobowiązała się najpóźniej do 1 września rb. powiększyć 3-krotnie obroty owocami i warzywami w swych sklepach, zaś Centrala Ogrodnicza usprawnić w tym czasie terminowość dostaw, zwiększyć asortyment warzyw i owoców, podnieść jakość towaru, wpłynąć na regulację cen oraz usprawnić ekspedycję w swych magazynach.

Przygotowania w pełnym toku

Nauka od 1 września

Rodzice wezmą udział w uroczystościach szkolnych

Chociaż wakacje trwać będą jeszcze przez dwa tygodnie, już dzisiaj czyni się przygotowania do uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego.

Przy Prezydium Rady Narodowej oraz przy DRN-ach powstaną w najbliższych dniach Społeczne Komitety rozpoczęcia roku szkolnego. Komitety te zajmą się przygotowaniem programów i obchodu tego tak bardzo uroczystego dla dzieci dnia.

Nauka we wszystkich szkołach podstawowych i średnich rozpocznie się w roku bieżącym w dniu 1 września. Do tego terminu zakończy się już wszystkie rozpoczęte remonty i dzieci wejdą do jasnych i czystych sal.

Aby podkreślić uroczysty charakter rozpoczęcia nowego roku nauki, w roku bieżącym udział w uroczystościach wezmą również i rodzice i przedstawiciele społeczeństwa.

Tam, gdzie w pobliżu znajdują się fabryki i większe zakłady pracy, szkoły odwiedzą przodownicy tych zakładów, przekazując dzieciom pozdrowienia od robotników. (m)

Zmiany od 1 października rb.

Co ustala nowy kodeks rodzinny

- wspólność majątkowa
- rozwód w drodze wyjątku
- zrównanie dzieci w prawach
- ułatwione dochodzenie alimentów

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie w Dzienniku Ustaw nowy kodeks rodzinny, który wejdzie w życie z dniem 1 października rb.

Oto jego najważniejsze postanowienia.

Małżeństwo według nowego prawa oparte jest na zasadzie zrównania praw kobiety i mężczyzny. Małżonkowie rozstrzygają wspólnie o sprawach rodziny, wspólnie przyczyniać się winni do zaspakajania jej potrzeb.

Podkreślić należy, że w nowym kodeksie rodzinnym praca kobiety we wspólnym gospodarstwie i przy wychowaniu dzieci, stawiana jest na równi z zawodową pracą mężczyzny.

Zgodnie z istotą socjalistycznego małżeństwa i zasadą równouprawnienia kobiety jest przyjęcie w sprawach majątkowych małżonków ustawowej wspólności, na podstawie której dorobek małżonków stanowi ich wspólny majątek.

Oznacza to, że majątek każdego z małżonków, posiadany przezeń przed zawarciem małżeństwa pozostaje nadal jego własnością, **przedmioty zaś majątkowe, nabyte w czasie trwania małżeństwa stanowią własność wspólną.**

Ustosunkowanie się Państwa do rodziny, jako do instytucji społecznej o charakterze trwałym, prowadzi w konsekwencji do traktowania rozwodu, **jako zdarzenia wyjątkowego, które nie może być zależne wyłącznie od stron.**

Małżeństwo może być rozwiązane przez sąd na żądanie każdego z małżonków, jeżeli nastąpił w małżeństwie z ważnych powodów trwały i zupełny rozkład pożycia. **Rozwód jednak nie jest dopuszczalny, gdyby dobro małoletnich dzieci miało wskutek niego ucierpieć.**

Rozwód nie może być orzeczony, jeżeli żąda go małżonek, wyłącznie winny rozkładu małżeństwa, a drugi nie udzielił na to swojej zgody.

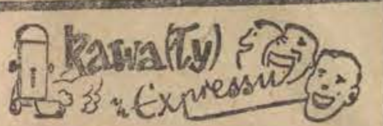
W wyjątkowych przypadkach, przy braku zgody małżonka niewinnego, sąd mając na względzie interes społeczny może orzec rozwód, gdy małżonkowie pozostają w długotrwałym rozłączeniu.

Ten ostatni przepis pozwoli rozwiązać małżeństwa faktycznie oddawna już nieistniejące, gdy w interesie społecznym będzie leżało rozwiązanie takiego małżeństwa (np., gdy w grę będzie wchodził interes dziecka jednego z małżonków z inną osobą).

Nowy kodeks rodzinny uchyla wszelkie ograniczenia, dotyczące stanowiska prawnego dzieci pozamałżeńskich.

Na podstawie nowego kodeksu rodzinnego dziecko pozamałżeńskie dziedziczyć będzie i korzystać z uprawnień po swym ojcu i jego rodzinie, tak jak to przysługuje dzieciom ślubnym.

Troska państwa o kobietę i dziecko znalazła wyraz w przepisach wprowadzających kodeks rodzinny. **Zamieszczone tam mianowicie zmiany przepisów kodeksu postępowania cywilnego w sprawach alimentacyjnych ułatwią znacznie dochodzenie sądowe roszczeń alimentacyjnych.**



Spotyka się dwóch znajomych.

— Co oznacza ten supełek na pańskiej chusteczce?

— Żona mi go zawiązała, żebym nie zapomniał wrzucić listu do skrzynki...

— I wrzucił pan?

— Nie, bo zapomniała mi go dać..

* * *

Panna Agata, chcąc osłodzić sobie samotne chwile staropanieństwa, kupiła sobie akwarium ze złotymi rybkami

— A czym się karmi te rybki? — pyta w sklepie.

— Mrówczymi jajami...

— Ach, tak... A jak rybki lubią te jajeczka: na twardo, czy na miękko?

Mrożone jaja
sprzedawane będą zimą

Centrala Mleczarsko-Jajczarska przeprowadza w br. ściślejszą niż dotychczas segregację jaj.

Jaja wyborowe, najlepsze i najświeższe, przekazywane są przede wszystkim — dla domów wczasowych, sanatoriów, szpitali, kolonii letnich itp.

Jaja małe, o zanieczyszczonej skorupce, kieruje się natomiast do tzw. wybijalni jaj, czynnych obecnie w Radomiu, Krakowie i Gdyni. Mrożona masa jajowa na wagę ukaże się po raz pierwszy w sprzedaży — zimą.

Papiery nie mogą przesłaniać świata!

Dlaczego trudno o obiad

w gospodach miejscowości wypoczynkowych

Więcej inicjatywy i walki z szablonem!

Miejscowość uzdrowiskowa. Jedna z największych, przodujących w Polsce. Odwiedzana latem i zimą przez dziesiątki tysięcy wczasowiczów, turystów, wycieczkowiczów, nie tylko przybywających tu ze wszystkich krańców kraju, ale i z zagranicy. Miejscowość ta, jak by to rzec, reprezentacyjna w całym tego słowa znaczeniu.

Rozmawiam z dyrektorem miejscowego przemysłu gastronomicznego. Przyszedłem doń jako zwykły konsument, wczasowicz, dziennikarz wreszcie, aby uzyskać kilka informacji na temat kiepskiego funkcjonowania miejscowych zakładów zbiorowego żywienia, na których przecież ciąży obowiązek szybkiego i starannego zaspokojenia potrzeb licznych wycieczek.

Tych setek ludzi, którzy teraz czekają po dwie, trzy godziny na klubowy, czy też popularny obiad, czekają w dusznej sali miast używać słońca i powietrza.

Dyrektor — można to bez trudu wyczuć już z pierwszych zdań rozmowy — na pewno jest człowiekiem dobrej woli. Przyznaje mi bez zastrzeżeń rację. Usterki są i to bardzo poważne. Placówki są młode, stawiają dopiero pierwsze kroki. Brak im należytego wyposażenia. Cierpią na brak rozumiejącego w pełni znaczenia swej odpowiedzialnej pracy personelu. Utyka jeszcze bardzo poważnie organizacja. Robi się wiele, aby temu zaradzić.

Jest kwestią dyskusji, czy należy udzielić młodej organizacji skromnego kredytu, godząc się z faktem ,iż nie odrazu Kraków zbudowano. Ale mimo to naciskam dalej. Jak konsument ma wytłumaczyć sobie rażące braki w zaopatrzeniu? Niemożność otrzymania piwa, napojów chłodzących, częsty brak podstawowych dań, choćby wieprzowiny, szynki? Co się dzieje z jarzynami? Dlaczego, jeśli nawet powstają przerwy w dostawach mięsa w okresie upałów, nie ma rezerwy konserw? Czemu dopuszcza się do wędrówek z lokalu do lokalu ludzi głodnych i poirytowanych?

Dyrektor znowu przyznaje mi rację. I otwiera wypełnione korespondencją skoroszyty. Z treści tej korespondencji wynika niezbicie, że alarmował po kolei lokalne oddziały zainteresowanych placówek handlowych. Że te z kolei zwracały się do swoich władz przełożonych informując je o trudnościach, na jakie natrafia miejscowy przemysł gastronomiczny, o czym świadczą lojalnie nadesłane odpisy. Niektóre z pism nosiły daty sprzed miesiąca, inne sprzed dwóch, trzech tygodni.

— Wyniki? — zapytałem. Rozmówca mój rozłożył bezradnie ręce.

Gest ten wytłumaczył mi wiele. Gest mówiący o nieco przesadnej wierze w skuteczność bezbłędnie, urzędowo zredagowanego i wędrującego cierpliwie po kancelariach i biurkach papieru. Papieru posiadającego niezawodnie cenną, ale oczywiście w innych warunkach, cnotę cierpliwości i milczenia.

Niestety, dotąd jeszcze tenże urzędowy, zaopatrzony w podpisy i pieczęcie papier staje się często wrogiem naszego młodego, uspołecznionego handlu. Wrogiem rozgrzeszającym sumienia jego kierowników, sprzyjającym mnożeniu się biurokratycznych chwastów. A przecie handel wymaga całkiem innych zalet!

Inicjatywy, energii, przedsiębiorczości, operatywności, łamania biurokratycznych oporów, walki z szablonem. Taki handel potrafi należycie zaopatrzyć rynek w artykuły, których posiadamy w kraju, jeśli nie nadmiar — to na pewno dostateczną ilość. Nikt z ludzi pracy nie dopomina się przecież o homary i ananasy, tylko o kotlet wieprzowy lub kiełbasę.

Jest rzeczą bezsporną, że istnieje potrzeba i konieczność zgłaszania piśmiennych zapotrzebowań, czy terminowej, sumiennej sprawozdawczości, planowej pracy. Ale z tego wszystkiego nie wynika, aby papiery przesłaniały nam świat, aby tamowały szybkość działania, wiązały ręce.

Abyśmy rezygnowali z użycia w razie potrzeby telefonu i rezygnowali z osobistej interewencji, z operatywnego stylu pracy, bez którego nie może być mowy o dobrze spełniającym swoje zadania handlu.

Niedostateczne zaopatrzenie gospód ludowych i uspołecznionych restauracji w miejscowościach wczasowych, gdzie odpoczywają tysiące ludzi pracy — to wielkie zło, to fałszywe, krzywe zwierciadło, które zniekształca i deformuje obraz naszej młodej, prężnej, wspaniale rozwijającej się gospodarki uspołecznionej.

Z tego typu złem trzeba walczyć nieustępliwie, do upadłego. *Gnom.*

Miasto przyszłości

Wśród wielkiego zapału pracy powstaje Nowa Huta

Tempo pracy przy budowie Nowej Huty nadają młodzi. Pełno ich tu wszędzie.

Przed namiotami junaków ustawione są gipsowe makiety budynków mającego tu powstać miasta i huty-giganta. Przyglądają się im i chcieliby, aby te domy wyrosły już jutro, dzisiaj...

Plan 6-letni przewiduje zwiększenie produkcji stali do 4,6 miliona ton w roku 1955. Zrealizowanie tego wielkiego planu będzie możliwe właśnie głównie dzięki powstaniu Nowej Huty.

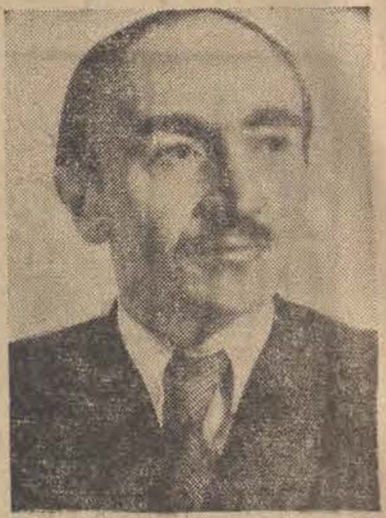


● Członkowie 51-ej ZMP-owskiej brygady, przyszli mieszkańcy miasta młodzieży, powracają z pracy.

● Brygadzista zbrojarz, Józef Sendor, którego brygada wykonuje przeciętnie przy budowie Nowej Huty 250 procent normy.

● Oddane już do użytku nowe domy mieszkalne w Nowej Hucie.

Nasi laureaci



Państwową nagrodę Naukową II stopnia w dziedzinie nauk humanistycznych przyznano kierownictwu badań nad początkami Państwa Polskiego w składzie: dyr. Z. Kępiński, prof. dr Al. Gieysztor, prof. dr K. Majewski, prof. Z. Rajewski — za dotychczasowe wyniki badań wykopaliskowych i koncepcyjnych.

Na zdjęciu — dyr. Zdzisław Kępiński.

SCENA i ekran

Sukcesy polskich artystów w Albanii

Do Warszawy powróciła z występów gościnnych w Albanii grupa artystów polskich, którzy w związku z Tygodniem Przyjaźni Polsko-Albańskiej dali szereg koncertów w Tiranie i innych miastach albańskich.

W skład grupy wchodzili: pianistka Barbara Hesse-Bukowska laureatka IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, śpiewacy: Halina Ottoczko, Jerzy Adamczewski oraz góralski zespół pieśni i tańca z Łącka. Artystom towarzyszyli: przewodnicząca Wydziału Repertuarowego CRZZ Anna Milska i literat Krzysztof Gruszczyński.

Występy polskich artystów w Albanii spotkały się z niezwykle serdecznym przyjęciem ludności albańskiej i przyczyniły się wydatnie do wzmocnienia i utrwalenia więzów przyjaźni między narodami polskim i albańskim.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się występy górali z Łącka, reprezentujących samorodną, ludową twórczość muzyczną i sztukę taneczną.

Entuzjastycznie przyjmowana była również muzyka Chopina w interpretacji Barbary Hesse-Bukowskiej oraz pieśni kompozytorów polskich w wykonaniu Haliny Ottoczko i Jerzego Adamczewskiego.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

58)

Po wyjściu matki Anna oddycha jak gdyby z ulgą.

Od tamtej historii z Wachmundzkim straciła do matki to, co jest poniekąd zasadnicze w stosunku córki do rodziców: szacunek. Owszem, jest do niej przywiązana, nawet ją kocha, ale w głębi duszy teraz, kiedy zastanawia się wnikliwiej nad pewnymi sprawami ma do niej podświadomy żal, że matka nie dała jej ani opieki, ani rad, ani przede wszystkim przykładu, tak potrzebnego dziecku.

Okna są szeroko otwarte. Widać kawałek błękitnego nieba i wierzchołki drzew. Od czasu do czasu czarnym zygzakiem przelatuje jaskółka. Jest cicho, sielsko. Nadchodzi potem wieczór, otulony w szaro - błękitne woale. Potem nastaje noc... Nachyla się nad ogrodem, strząsając z nieba zagubione gwiazdy i kwiaty sennych widziadeł.

A sny, które się marzą Annie, są coraz spokojniejsze. I coraz równiejszy jej oddech.

Dziś w sobotę Anna obudziła się po poobiedniej drzemce rzeźka i zdrowa. Przeciągnęła się leniwie — a w tej samej chwili wzrok jej zatrzymał się na starym wazonie.

Białe goździki zniknęły z niego, a na ich miejsce, niby czyjeś płomienne wezwanie, czerwienił się bukiet pąsowych róż: róż takich samych, jak te, które kiedyś przysłał jej Jerzy Orten.

Przez chwilę leżała nieruchomo, a potem zadzwoniła na służącą.

— Skąd się wzięły tutaj te kwiaty? — zapytała.

— Przysłał je pan Orten.

— Ach, inżynier Orten... Listu nie było żadnego?

— Nie... nawet bileciku. Posłaniec powiedział tylko, że przysyła je inżynier Orten... Piękne kwiaty... — mówi służąca. Chciała jeszcze coś dodać, ale spostrzegła, że Anna ma zamknięte oczy, cicho więc wysunęła się z pokoju.

Ale Anna nie śpi. Podnosi znowu powieki i spogląda na pęk róż, które gorzeją jak czerwone płomyki.

Wstała powoli, narzuciła na siebie szlafroczek i podeszła do okna.

Wiatr wpadł między drzewa, rozkołysał je, rozwiał włosy Anny i przyniósł zapach wspomnień.

Na środku klombu — tak jak rok temu — zieleni się krzak niskopiennej róży, a na niej gorzeje na pół rozwinięty pąk...

Anna spoglądając, to na samotny pąk, to na jego dziesięciokrotnie pomnożone echo — pąsowe róże, stojące w starym wazonie, opiera głowę o ramę okienną.

Tak się to właściwie wszystko zaczęło: od tej samotnej, pąsowej róży.

Był wtedy parny, ostatni dzień lipca. Powietrze przesycone było elektrycznością — a jej serce pełne niepokojów i oczekiwania na coś, co nieuchronnie miało się przydarzyć: a popołudniu, wracając z inżynierem Kruszcem i Stasią z łagiewnickiego lasu, poznała Jerzego Ortena, który z kolei przedstawił jej później Henryka Karwicza i sprawił, że pogmatwały się rzeczy na pozór bardzo proste...

Tak przeszedł rok osobliwych zdarzeń, przeżyć i doznań. Teraz zamknęło się kolisko poszczególnych ogniw: i znów na samotnym krzaku czerwieni się pąk róży w oczekiwaniu tego, co przyniesie następny dzień...

Panna Stamińska czuje, że zagubiła się w tym dziwnym kolisku, z którego na pozór nie ma już wyjścia...

Przez cały wieczór jest potem zamyślona, a kiedy rano wstała, miała już cały plan działania w głowie.

Ubrana w jasny szlafrok usiadła przy biureczku, odszukała papier listowy i zaczęła pisać.

Skończywszy list odczytała go uważnie. Ale widocznie nie była z niego zadowolona, bo podarła go i zaczęła pisać nowy.

Wahała się jeszcze przez chwilę, czy napisać „*drogi Jerzy*" czy po prostu „*Jerzy*". Pierwsze wydało jej się trochę nieszczere, drugie zanadto suche. Opuściła więc po prostu nagłówek i pisała:

Dziękuję Ci za róże. A jeszcze bardziej za to, żeś w tamtej, tak bardzo krytycznej dla mnie chwili, okazał tyle serca i wspaniałomyślności.

To, co zrobiłam, Jerzy, jest dla mnie samej niezrozumiałe.

Myślę o tym pełna głębokiego wstydu i żalu. Jakkolwiek określisz mój postępek, będziesz miał zawsze rację. Nie wolno mi się bronić, a najwyżej mogę Cię tylko prosić o przebaczenie.

W tej samej posępnej, ponurej sprawie, jest jeden jaśniejszy moment: Twoje rycerskie zachowanie! Nie chciałeś mścić się na mnie, ale przeciwnie, Ty właśnie uratowałeś mnie i przyczyniłeś się do zatuszowania całej afery.

(D.c.n.)

Na marginesie dnia

Roztrzepani ale i... uczciwi

Zguby bywają różne. Można zgubić zegarek czy teczkę, można też zgubić. jak już o tym pisaliśmy, but z jednej nogi, białą harmonię, a nawet ...kozę.

Ale rzeczy te można też odzyskać. Po maga w tym Miejski Ośrodek Informacji. Prawie codziennie przychodzą tu różni ludzie, przynosząc znalezione przedmioty, często nawet bardzo cenne. Łodzianie są bowiem roztrzepani, ale uczciwi.

Zgłaszają się też i sami właściciele przedmiotów. Prawie wszystkie zguby wracają do poszkodowanych. Przez lokal MOI przy ul. Piotrkowskiej 104 przewija się dziennie około 200 interesantów.

Nie wszyscy jednak przychodzą po zguby. Część pragnie zasięgnąć informacji. Po to przecież zasadniczo ośrodek ten stworzono!

Pracownicy MOI starają się jak mogą na wszystkie pytania odpowiedzieć. Nie zawsze jednak jest to możliwe.

Cóż bowiem można odpowiedzieć niewieście, która przychodzi z zapytaniem, gdzie można kupić drut do podłóg, albo materiał w czerwono-żółte kwiaty?

A tego rodzaju pytania zdarzają się tu codziennie.

Zanim więc udacie się Ośrodka Informacji, poinformujcie się u roztropnych znajomych, czy sprawa nasza podpada pod kompetencję MOI, bo moi mili — nie należy nikomu zabierać niepotrzebnie czasu! (ja).

Pogoda dopisuje

Są jeszcze miejsca

w ośrodkach wypoczynkowych PBP „Orbis"

Pogoda ostatnio zdecydowanie się poprawiła. Ludzie interesują się więc wyjazdami.

Amatorom przyjemnych wrażeń możemy zakomunikować, że „Orbis" dysponuje jeszcze pewną ilością wolnych miejsc w swoich ośrodkach wypoczynkowych w Dziwnowie, Międzyzdrojach, Ciechocinku, Ustroniu Morskim i innych.

Ośrodki te czynne będą również we wrześniu, tak że mogą z nich skorzystać i późniejsi urlopowicze.

Egzaminy dla eksternów

Przy Państwowym Liceum Ogólnokształcącym dla pracujących, ul. Piramowicza 6, odbędą się w terminie jesiennym egzaminy dojrzałości dla eksternów w dniach 11, 12 i 13 września rb. (pism.).

Podania należy składać do dnia 2 września rb. w kancelarii szkoły, która do dn. 26 sierpnia rb. jest czynna we wtorki i piątki w godzinach od 17 — 20, a od 27 sierpnia codziennie w tych samych godzinach.

Do egzaminu dojrzałości dla eksternów dorosłych dopuszczeni będą kandydaci mający 21 lat życia. Mogą oni składać egzamin ze wszystkich przedmiotów przewidzianych w regulaminie egzaminu dojrzałości lub tylko z pewnej ich grupy.

Obrady w ORZZ

W najbliższy czwartek odbędzie się w Łodzi plenarne posiedzenie ORZZ, w którym udział wezmą przewodniczący i sekretarze PRZZ-ów oraz członkowie zarządów oddziałów i okręgów Zw. Zaw. z terenu Łodzi.

Tematem obrad będą najbliższe zadania związków zawodowych.

Ludzie a nie maszyny

decydują o jakości produkcji

Personel kierowniczy tkalni nr 4 PZPJG Łódź-Północ musi zerwać ze szkodliwymi teoryjkami!

Przyjemnie jest pracować w tkalni Nr 4 PZPJG Łódź-Północ. Ogromna, czysto wybielona sala, kolorowe pasemka jedwabnej przędzy, mieniące się wszystkimi barwami tęczy na krosnach i dużo, dużo światła, które płynie poprzez oszklony dach i szeroko otwarte do ogrodu drzwi sprawiają niezwykle radosne wrażenie.

Ale, gdy się przejrzy wykresy poumieszczane na ścianach sali i porozmawia z ludźmi — początkowy nastrój optymizmu pryska, jak bańka mydlana. Tkalnia Nr 4 nie wykonuje planów jakościowych. Panuje tu przy tym jakaś dziwna psychoza. Majstrowie oraz kierownictwo techniczne twierdzą:

— Nic się nie da zrobić. Przestarzały park maszynowy, różnorodność krosien itp. z góry kwalifikuje naszą pracę jako sekundę!

Tylko tkaczki buntują się przeciwko takiej ocenie sytuacji.

20-letnia Eugenia Opalińska, uczestniczka konkursu jakościowego ogłoszonego wiosną przez Komitet Współzawodnictwa Zarządu Głównego Włókniarzy wraz z swą koleżanką zmianową produkowały wówczas na swych krosnach prawie 90 procent pierwszego gatunku i to na artykule dość trudnym. Obecnie, mimo, że jak stwierdziła, przędza raczej się poprawiła, jakość produkowanych przez nią tkanin osiąga zaledwie 53 proc.

— Nie mogę się z tym pogodzić — mówi. — Przecież staram się tak samo jak dawniej. Ale zauważyłam, że moje krosna szwankują. Zwracałam na to uwagę majstra Maciejewskiego, ale on jakoś nie znalazł na to rady. Poza tym mam żal do brakarza Krzemińskiego, który dotąd nie mówił mi nic, że produkuję braki. Kiedy zaś sama zapytałam się go skąd w mojej tkaninie owe brakowe paseczki odpowiedział, że widocznie tak musi być.

W tym właśnie leży w ogromnej mierze przyczyna tak niskiego wykonania przez tkalnię Nr 4 planu jakościowego. Majstrowie, mając rzeczywiście dość dużo roboty z różnorodnym parkiem maszynowym nie wysilają się zbytnio, a każde niedociągnięcie tłumaczą przysłowiowym „tak musi być", zamiast poprzez instruowanie tkaczek oraz usprawnienia nowatorskie starać się podnieść jakość produkcji.

Jak wiele można byłoby zyskać poprzez szkolenie załogi świadczy fakt iż w okresie, w którym tkaczki były pod opieką instruktorek jakość wynosiła 47 proc. primy (luty br.). Z chwilą zlikwidowania etatów tych instruktorek-tkaczek przez Centralny Zarząd jakość produkcji tkalni Nr 4 stale spada (w maju — 30 proc. primy, w czerwcu — 28 proc., zaś w lipcu 25 proc. pierwszego gatunku).

Gdyby jeszcze średni personel techniczny więcej uwagi poświęcał pracy tkaczek, byłaby jaka taka nadzieja wybrnięcia z impasu. Jednakże, jak twierdzą robotnicy naogół majstrowie nie spełniają należycie swych obowiązków i nie interesują się zupełnie ludźmi.

Należało by jak najszybciej zmobilizować wysiłek całej załogi a przede wszystkim majstrów wokół zagadnień jakościowych. Mniemanie, że niska jakość produkcji jest sprawą przesądzoną jest błędne i szkodliwe. Demoralizuje ono bowiem tkaczy odwracając ich uwagę od ruchu współzawodnictwa pracy czy racjonalizatorstwa.

A przecież, jak można się było zorientować z rozmowy na terenie tkalni Nr 4, załodze zależy na zaszczytnym wygraniu walki o plan. (w)

Rekord gdyńskich tynkarzy



Tynkarze Walerian Góra i Hieronim Mankiewicz osiągnęli 570 proc. nowej normy. Góra i Mankiewicz pracowali przy tynkowaniu elewacji zabytkowych kamienic przy ul. Długi Targ w Gdańsku.

Zawiodły nadzieje bogaczy wiejskich

Zdały egzamin spółdzielnie produkcyjne

Chłopi na konkretnych przykładach przekonali się o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną

Dzięki zespołowej i planowej pracy, dzięki szerokiemu zastosowaniu ulepszonych maszyn żniwnych, spółdzielnie produkcyjne prędko przeprowadziły żniwa i zwózkę. Przejeżdżając przez pola spółdzielcze nie widać już żadnego snopa na polu.

Zboże jest już pod dachem i nie grozi mu słota, która w roku zeszłym dała się tak we znaki zbożu stojącemu na polu.

Wprawdzie gospodarstwa indywidualne są również otoczone opieką państwową — w okresie żniw mało i średniorolni chłopi korzystali z pomocy POM-ów i SOM-ów, również szeroko stosowana była ustawa o pomocy sąsiedzkiej — lecz mimo to brak zespołowej pracy, niemożność stosowania na małych wąskich poletkach najbardziej wydajnych traktorowych maszyn żniwnych nie pozwala im wyzyskać tych możliwości jakie daje gospodarka zespołowa. Dlatego też zbiór i zwózka trwały w gospodarstwach indywidualnych dłużej.



Młocka pszenicy jarej w spółdzielni produkcyjnej „Wilamowo" w pow. nyskim.

Zarówno młocarnia jak transporter powietrzny do słomy poruszane są silnikami elektrycznymi.

A jak wypadły plony?

Na ogół rok bieżący, jeżeli chodzi o zboża, jest bardzo urodzajny. Nie można powiedzieć, aby gospodarze indywidualni (za wyjątkiem chyba bardzo lekkich gruntów) mieli zboża liche. Mają urodzaje niezłe a nawet dobre, ale w żadnym razie nie dorównują one wysokością plonów PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym.

Np. w spółdzielni produkcyjnej „Wilamowo" w pow. nyskim na Śląsku Opolskim rzepak ozimy dał 15 kw. z ha, owies 30 kw. z ha, jęczmień ozimy 26 kw. z ha, pszenica jara 25 kw. z ha. Kopy żyta na polu stały tak gęsto, że niepodobna było puścić grabiarki. Z próbnych omłotów wynika, że oziminy (pszenica i żyto) winny dać nie mniej niż 25 kw. z ha.

Tymczasem obok leżące gospodarstwa indywidualne, pomimo, że osiągnęły również jak na nasze stosunki wysokie plony, bo już 18 — 20 kw. zboża z ha i 10 kw. z ha rzepaku, nie mogą się jednak równać ze spółdzielnią.

Ten dobry urodzaj i przewidywany wysoki dochód (dniówka obrachunkowa wypadnie przy puszczalnie około 1.000 zł) wywarły wielkie wrażenie wśród okolicznych indywidualnie gospodarujących chłopów, stanowiąc dla nich przekonywujący dowód wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Sukcesy gospodarki zespołowej zachęciły wielu chłopów do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych i zakładania nowych.

B. B.

Nasi czytelnicy piszą

WOLIMY MLEKO NIŻ WÓDKĘ

Łódź jest miastem wyjątkowo upośledzonym, jeśli idzie o bary mleczne. Nieliczne sklepy, w których za kilkadziesiąt złotych można napić się świeżej, kwaśnej śmietany, gorącego mleka, zjeść apetyczną bułkę z masłem i serem, stale są zatłoczone, co świadczy niezbyt pochlebnie o sprężystości MHD na tym odcinku, z drugiej zaś strony dowodzi jak bardzo tego rodzaju placówki cieszą się powodzeniem wśród ludności. Na temat ten otrzymaliśmy ostatni list od jednej z naszych czytelniczek, która w imieniu robotniczej ludności z ul. Wólczańskiej pisze:

— *...Przy ul. Wólczańskiej 226 mieszczą się dwa sklepy sąsiadujące ze sobą. Otóż od kilkunastu dni sklepy te są puste i oddane podobno do użytku MHD. Ludność tej dzielnicy, jak również robotnicy trzech naprzeciw leżących wielkich zakładów włókienniczych i pracownicy Ubezpieczalni prosiliby bardzo o otworzenie tu sklepu mięsnego, oraz mleczarni, czy baru mlecznego, z którego chętnie korzystałaby ludność robotnicza zamiast zapijać się po bramach wódką. Ponieważ podobno w lokalach tych ma być otwarty sklep chemiczny prosimy bardzo o poparcie naszych gorących życzeń.*

Maria Górecka
pracownica PZPWŁ.

Mamy nadzieję, że MHD weźmie pod uwagę prośby naszej czytelniczki.

Wpiszemy uwagi do książeczki...,

Który jest najgrzeczniejszy?

Konkurs uprzejmości dla obsługi autobusów PKS-u

Tam, dokąd nie możemy dojechać koleją, dowiozą nas autobusy PKS-u. Nie ma chyba w pobliżu Łodzi ważniejszej miejscowości, przez którą by nie przechodziła któraś z linii autobusowych. Toteż ten środek lokomocji cieszy się coraz większym powodzeniem.

Jedyną może ciemną plamą komunikacji autobusowej jest nieuprzejmość niektórych konduktorów czy szoferów. Dowodem tego są zażalenia, które nadchodzą od czasu do czasu do łódzkiej ekspozytury PKS-u.

Aby więc uzdrowić stosunki na tym odcinku, PKS rozpoczyna z dniem 20 sierpnia rb. oryginalny konkurs uprzejmości w którym biorą udział wszyscy szoferzy, konduktorzy oraz obsługa kas biletowych. Konkurs ten trwać będzie jeden miesiąc.

Każdy z pracowników otrzyma indywidualną książeczkę uprzejmości, do której pasażerowie będą wpisywali swoje uwagi. Poza tym w każdym autobusie znajdować się będzie książka zażaleń.

Zwycięzcą konkursu zostanie ten, kto otrzyma najwięcej uwag dodatnich. Należy zaznaczyć, że jeśli na kogoś z konduktorów czy kierowców wpłynie zażalenie, straci on automatycznie wszystkie punkty dodatnie i będzie musiał zaczynać od początku. (a)

Wszechnica Radiowa

dostępna dla każdego

Poważne udogodnienia dla słuchaczy

Wielu słuchaczy Wszechnicy Radiowej narzekało na zbyt trudne sformułowania, używane w niektórych wykładach. Słabsi rezygnowali nawet z tego powodu z nauki, nie mogąc sobie dać rady z pewnymi wyrażeniami, których znaczenia nie zawsze rozumieli.

Toteż w roku bieżącym system nauczania na Wszechnicy Radiowej ulegnie całkowitej zmianie. Obok kursu pierwszego i drugiego, utworzy się mianowicie również kurs zerowy, dostępny dla wszystkich słuchaczy, bez względu na posiadany przez nich cenzus naukowy.

Kurs ten obejmie trzy tematy: rozwój społeczeństwa ludzkiego, naukę o Polsce współczesnej i geografię gospodarczą Polski. Tematyka pozostałych dwóch kursów pozostaje zasadniczo bez zmiany.

Dalszą innowacją jest to, że nowi słuchacze mogą się obecnie zapisywać na każdy rok studiów. Jeśli więc ktoś uważa, że potrafi sobie dać radę z materiałem trudnym, może zapisać się nawet od razu na rok drugi, podczas kiedy w roku zeszłym trzeba było ukończyć najpierw kurs pierwszy. (m)

Kto wejdzie do II-giej ligi piłkarskiej?

W ub. niedzielę odbył się szereg spotkań o wejście do II ligi piłkarskiej. Podajemy ich wyniki:

w Skarżysku: Stal — Górnik (Zabrze) 1:0,

w Olsztynie: Kolejarz — Gwardia (Białystok) 1:2,

w Warszawie: Gwardia — Kolejarz (Siedlce) 6:1,

w Dąbrowie: Stal — Stal (Stalowa Wola) 5:2.

w Gdańsku: Kolejarz — Gwardia (Bydgoszcz) 1:2,

w Wałbrzychu: Górnik — Gwardia (Słupsk) 6:1,

w Mielcu: Stal — Kolejarz (Chełm) 5:2.

Marynarka górą! Pierwsze miejsce w mistrzostwach Wojska Polskiego

W Warszawie odbyły się mistrzostwa Wojska Polskiego, które trwały od 8 do 13 bm.

W punktacji ostatecznej w lekkiej atletyce pierwsze miejsce zajęła Marynarka Wojenna — 19.341 pkt. przed Warszawą — 18756 pkt., Wrocławiem — 18095 pkt. i Bydgoszczą 17835 pkt.

W gimnastyce w punktacji drużynowej: 1) Lotnictwo — 689,62, 2) Wrocław — 587,10 pkt., 3) Warszawa 557,92, 4) Marynarka Wojenna — 327, 11 pkt.

Zamknięcia mistrzostw i rozdania nagród dokonał wiceminister Obrony Narodowej gen. Popławski.

Dobrze jadą na motorach w Zakopanem



W Zakopanem rozpoczął się VIII Raid Tatrzański, w którym bierze udział 212 maszyn.

W wyniku obliczeń Komisji Sędziowskiej, I etap Raidu Tatrzańskiego ukończyło bez punktów karnych 76 zawodników, w tym 15 w kategorii maszyn do 125 ccm, 51 w kategorii do 250 ccm, 4 zawodników w kategorii do 350 ccm i 2 w kategorii z przyczepkami.

Pierwszy etap ukończyło więc bez punktów karnych 40 procent startujących.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Osa — „ŚLUBY MURARSKIE" — czyli wodewil warszawski — godz. 16.30, i 19.30.

Pozostałe nieczynne.

KINA

ADRIA — Curie-Skłodowska — 15, 17.30, 20, poranek 12.

BAŁTYK — Konfrontacja, 16, 18.30, 21.

BAJKA — Maaret — 16, 18, 20.

GDYNIA — Program aktualności nr 30.

HEL — Kino nieczynne.

MUZA — Pieśń tajgi — 16, 18, 20, poranek 11

POLONIA — Płomienie — 17, 19, 21, poranek 12.

PRZEDWIOŚNIE — Dziewczęta z baletu — 16, 18, 20, poranek 11.

ROBOTNIK — Oni mają ojczyznę — 16, 18, 20.

ROMA — Kłopotliwe alibi — 15, 17.30, 20, poranek 11.

REKORD — Panna bez posagu — 16, 18, 20.

STYLOWY — Dubrowski, 16, 18, 20.

ŚWIT — Poszukiwacze złota, — 16, 18, 20.

TĘCZA — Pustelnia parmeńska I seria — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

TATRY — Urodzony w październiku, 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11

WISŁA — S. O. S. — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.

WŁÓKNIARZ — Miasto młodzieży (Komsomolsk) — 15.30, 18, 20.30, poranek 11.

WOLNOŚĆ — Czerwony rumak — 16, 18, 20, poranek 11

ZACHĘTA — Albeniz — 15.30, 18, 20.30, poranek 11

Porażki faworytów

Wielkie niespodzianki

w drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski przyniósł niespodzianki. Należą do nich: zajęcie przez Łomowskiego 3 miejsca w pchnięciu kulą, zajęcie 4 miejsca przez Stawczyka w finale biegu na 100 m oraz 6 lokata Borowcówny w finałach skoku wzwyż.

Konkurencje kobiece.



60 m: — 1) Kuźmicka Budowlani Chorzów 8,0 2) Milewska LZS Żurawica 8,1. 3) Gorzkowska Kolejarz Kraków. 8,2.

Pchnięcie kulą: 1) Bregulanka Stal Katowice 12,63 m 2) Konikówna Kolejarz Kraków 12,57 m. 3) Piec LZS Żurawica 10,60 m.

Skok wzwyż: — 1) Ronczewska Czarni Wrocław 1.45 m, 2) Białkowska AZS Poznań 1,45 m, 3) Lesznerówna AZS Poznań. 1,45 m.

Skok w dal: 1) Moderówna Budowlani Gdańsk 5,27 m, 2) Ghurkówna Spójnia Grudziądz 5,23 m, 3) Gębolisówna Budowlani Chorzów 5,17 m.

Konkurencje męskie.

100 m: — 1) Kiszka Unia Krywałd 10,7. 2) Buhl Ogniwo — Cracovia 10,9, 3) Sucheński AZS Wrocław 11,0.

Bieg na 100 m stanowiący kulminacyjny punkt zawodów dostarczył widowni wiele emocji. Po starcie pierwszy z dołków wyszedł Kiszka, który prowadził, mając za sobą Buhla. Na 60 m wydawało się, że Stawczyk, biegnący na 4 pozycji, minie Sucheńskiego i Buhla, jednakże ci, finiszując wspaniale, potrafili obronić swe pozycje.

Skok wzwyż: — 1) Brzozowski Spójnia Warszawa 1,84, 2) Skałbania AZS Poznań 1.81 m, 3) Dręgiewicz Ogniwo Kraków 1.81 m.

Pchnięcie kulą: 1) Krzyżanowski Spójnia Gdańsk — 15,20 2) Prywer Włókniarz Łódź — 14,98 m, 3) Łomowski Budowlani Gdańsk 14,62 m.

400 m p. pł.: 1) Puzio Ogniwo Kraków 56,8, 2) Mauthe AWF Warszawa 59,2, 3) Wdowczyk Unia Łódź 59,4.

3,000 m z przeszkodami: 1) Kielas Budowlani Gdańsk 9:32,3 2) Olesiński Stal Katowice — 9:57,8, 3) Krzyszkowiak Związkowiec Olsztyn 9:58,3.

Rzut młotem: 1) Masłowski Gwardia Bydgoszcz 49,74 m, 2) Zieleniewski Budowlani Gdańsk 47,16 m, 3) Sobota Kolejarz Katowice 43,24 m.

Szlakiem Pokoju

7 etapów wyścigu kolarskiego Zgorzelec-Warszawa



Z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju odbyła się w CRZZ konferencja z udziałem przedstawicieli Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych i ORZZ, na której postanowiono zorganizowac wyścig kolarski „Szlakiem Pokoju" na trasie Zgorzelec — Warszawa.

Trasa tego wyścigu została ustalona w ten sposób, ażeby nie przechodziła przez miasta, przez które przejeżdża wyścig Warszawa — Praga, lub wyścig Dookoła Polski.

Ustalono, iż kolarze pojadą: Zgorzelec — Jelenia Góra — Wałbrzych, — Opole — Sosnowiec — Kielce — Radom — Warszawa. Wyścig podzielono na 7 etapów, a ogólna długość trasy wyniesie 840 km.

Wyścig rozpocznie się 27 sierpnia, a zakończy 3 września. Zrzeszenia Sportowe wystawiać mogą po dwie drużyny, składające się z 6 kolarzy.

Zamiast do Francji piłkarze Zw. Zawodowych pojadą do Finlandii

W związku z nie udzieleniem przez konsulat francuski wiz wjazdowych polskim piłkarzom do Francji na zaproszenie FSGT, reprezentacja Polskich Związków Zawodowych ograniczy się na razie do wyjazdu do Finlandii.

Istnieje projekt, ażeby wysłać do Finlandii pierwszy zespół a więc ten, który miał grać we Francji.

POLSCY PŁYWACY

rozpoczynają dzisiaj w Pradze mecz z Czechosłowacją



We wtorek i środę, dnia 15 i 16 bm. odbędzie się w Pradze międzypaństwowy mecz pływacki Czechosłowacja — Polska, w konkurencjach męskich i żeńskich.

W skład reprezentacji pływackiej, która liczy 26 osób wchodzą:

MĘŻCZYŹNI: Jera, Boniecki, Procel, Szołtysek, Dobrowolski, Zakrzewski, Szczypko, Kuklok, Czuperski, Gremlowski, Ludwikowski, Mroczkowski, Langer, Gadzikiewicz.

KOBIETY: Dobranowska, Proniewiczówna, Sobczakówna, Kubikówna, Dzikówna, Kowalska, Fijałkowska, Mrozówna, Żurkówna, Przyborowicz i Szymańska.

Żółtolicy koszykarze

pokonali polskich studentów w Pradze — W siatkówce Polacy doznali dwóch porażek

W ramach zawodów sportowych, odbywających się z okazji II Kongresu Międzynarodowego Związku Studentów, odbyły się spotkania w siatkówce i koszykówce reprezentacji studenckich ZSRR Chin, Polski, CSR, Węgier i Rumunii. Spotkanie w siatkówce Rumunia — Polska zakończyło się zwycięstwem drużyny Rumunii 3:0 (16:14 15:12, 15:9). Reprezentacja Polski zagrała słabo taktycznie.



Mecz CSR — Chiny zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 3:0, (15:9, 15:1, 15:9).

Drużyna polska poniosła drugą porażkę, ulegając po wyrównanej grze, zespołowi Czechosłowacji 3:1, (16:14, 3:15, 10;15, 7;15). W pierwszym secie Polacy zagrali doskonale, w następnych jednak dużo słabiej.

W następnym meczu Rumunia pokonała Chiny 3:0 (15:9, 17:15, 15;11).

W siatkówce kobiet ZSRR pokonał Rumunię 3:0 (15:11, 15;3, 15:5). W drużynie ZSRR doskonale zagrała Czudina, która grała tylko ostatniego seta.

W koszykówce męskiej Chiny odniosły zwycięstwo nad drużyną Polski 31:28 (21:12). W pierwszej połowie gry przewagę mieli Chińczycy, po przerwie jednak inicjatywę przejęli Polacy. Dwa rzuty osobiste przed końcem meczu zadecydowały o porażce drużyny polskiej. Punkty dla Polski zdobyli: Kamiński, Niciński, Popławski Z. — po 6. Bartosiewicz i Popławski M. — po 4 Dobrucki — 2.

W drugim meczu Węgry pokonały Rumunię 51:34 (20:19).

W niedzielę odbyło się spotkanie w koszykówce męskiej ZSRR — Polska, zakończone zwycięstwem Związku Radzieckiego 52:20 (26:14). Polacy zagrali ofiarnie i ambitnie, jednak byli zdecydowanie słabsi od lepszych technicznie, graczy radzieckich. W drużynie polskiej na wyróżnienie zasłużyli Kamiński i Bartosiewicz.

Czechosłowacja zwyciężyła Rumunię 67:34 (40:21).

* * *

W czwórmeczu gimnastycznym w konkurencji kobiet ZSRR — Węgry — Rumunia — CSR zwyciężył Związek Radziecki 158 pkt. 2) Węgry — 152,15 pkt. 3) Rumunia — 150 pkt., 4) CSR — 148,35 pkt.

Mecz gimnastyczny ZSRR — CSR przyniósł zwycięstwo drużynie radzieckiej 237,35:229 pkt.

Badania bokserów

przed i po walce

W Szczecinie czynna jest przez cały czas mistrzostw bokserskich Polski juniorów specjalna komisja lekarska która przeprowadza badania wszystkich walczących przed wejściem na ring i natychmiast po ukończeniu walki.

Specjalnie ważne są badania po walce, których celem jest ustalenie wpływu 3-rundowej walki na młode organizmy bokserów, pracę ich serc, tętno, ciśnienie krwi itd.

Jest to pierwszy tego rodzaju eksperyment w medycynie sportowej w Polsce i badanie takie może mieć b. doniosłe znaczenie.



BOLESŁAW BANAŚ

— Tak, tak... już 20 lat jestem w sportowej niewoli. Zaczęło się jeszcze w szkole od „niewinnej" piłki ręcznej, a potem przyszła szermierka i, jak w nią wlazłem, tak tkwię dotychczas.

— Jak się to stało, że tak pana zawojowali?

— Zaraz na pierwszych zawodach „wpadłem" z kretesem. Zacząłem ćwiczyć. Dostałem się w ręce fechtmistrzów łódzkich Rudnickiego i Kuźnickiego i im zawdzięczam przyszłe sukcesy.

— A było ich chyba sporo?

— W 1934 r. zdobyłem na Śląsku pierwszy tytuł mistrza okręgu we florecie. W następnych dwóch latach awansowałem wyżej: zostałem mistrzem Polski klasy A we florecie, a rok przed wybuchem wojny doszła do tego szpada. Potem wojna... okupacja... obozy koncentracyjne... Okropności te przetrzymałem dzięki zaprawie sportowej. Przydała się szermierka!

— I nie odechciało się panu po wojnie?

— Po wojnie zaczęliśmy z mjr. Brzezickim i kpt. Foktem organizować okręg łódzki. O, jakże ciężko szło początkowo. Ale ruszyliśmy tę bryłę z miejsca. W 1946 r. byłem mistrzem floretu, szpady i wicemistrzem w szabli. Pamiętam, startowałem w Baden-Baden, gdzie w finale szpady zająłem 7 miejsce.

— A Olimpiada w Londynie?

— O, ta dobrze utrwaliła mi się w pamięci... Najciekawszym był mecz z Belgią o dojście do finału. Szable nasze uczciwie na ten finał zapracowały, ale cóż... sędziowie... To dopiero była „nawalanka"!... Nie chcieli widzieć przedstawicieli Polski Ludowej w finale i tak kręcili, takie szacherki uprawiali, że wreszcie utrącili nas. Zamiast brązowego medalu przywieźliśmy 5 miejsce. Na 30 państw startujących to też wynik niezły.

— Myślę... Nie zniechęciło to pana?

— Bynajmniej, ćwiczę nadal i nie prędko zejdę z planszy. Przecież w tej najstarszej generacji szermierzy jestem najmłodszym. Ale już nie długo posłyszycie nowe nazwiska, bo młodzież garnie się do szermierki, która znów ma zapewnioną pomoc ze strony Polski Ludowej. Pracujemy wszerz. To nie hasło, to realna rzeczywistość. Aż miło patrzeć na ruch na planszach...

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102-a — Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy, telefon 137-47. — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł, przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-20460